

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 326

Kiepski pomysł, p. Ministrze!

(Jz.) Nowy minister spraw wewnętrznych, p. Ratajski, snać docenia znaczenie prasy, bo jest dla dziennikarzy bardzo dostępny. Udzielił już dwóch wywiadów — pierwszy przedstawicielowi Agencji Wschodniej, drugi — redaktorowi „Dziennika Poznańskiego”.

W rozmowie z przedstawicielem „Dziennika Poznańskiego”, (której streszczenie podajemy za A. W. na innym miejscu), p. minister poruszył między innymi aktualną sprawę granic Województwa Pomorskiego i — ku ogólnemu zapewne zdziwieniu — wypowiedział się za połączeniem województw pomorskiego i poznańskiego w jedno województwo.

Kiepski pomysł! Na taki projekt może sobie pozwolić poznańska Rada miejska, lecz minister spraw wewnętrznych powinien wejść głębiej w istotę sprawy i nie wygłaszać opinii, która co najmniej zasługuje na nazwę lekkomyślnej.

Pomorze jest jedynym nadmorskim województwem Rzeczypospolitej. Jako takie, posiada Pomorze odrębny, pod każdym względem swoisty charakter i swoje potrzeby, wymaga specjalnej pieczołowitości. Polsce nie wolno zaniedbywać Pomorza, nie wolno nawet traktować go narówni z jakimś innym województwem, bo to Pomorze jest dla Polski oknem na świat!

Połączenie Pomorza z Wielkopolską równałoby się rezygnacji z zamiaru uczynienia z Polski pierwszorzędnego mocarstwa. Pomorze zna rządy poznań-

skie. Pamiętamy jeszcze doskonale, ile szkód poniosło Pomorze w latach 1920 do 1922, kiedy województwo pomorskie było zależne całkowicie do b. ministerstwa b. dzielnicy pruskiej. Gdyby rządy nad Pomorzem znowu oddano Poznaniowi, niewątpliwie — co zresztą byłoby zrozumiałe — Pomorze znalazłoby się w roli kopcinszka, odsuwane zawsze w szary kąt. Tak byłoby nawet wbrew najlepszej woli miarodajnych czynników. A co dopiero działoby się z Pomorzem, gdyby w Poznaniu nawet tej dobrej woli zabrakło — i zrozumienia dla potrzeb Pomorza?...

Polityka jest sztuką przewidywania. Nie wolno dla chwilowych, doraźnych i małych korzyści narażać państwo na wyrost nieobliczalne straty. Gdyby zrealizowano projekt p. min. Ratajskiego, państwo niewątpliwie zaoszczędziłoby trochę pieniędzy, lecz przez cofnięcie się od morza, kto wie, czy nie naraziłoby się na utratę doń dostępu!

Całe Pomorze napewno jednomyślnie wypowie się przeciwko pomysłowi ministra Ratajskiego, gdyż wie, że wprowadzenie tego pomysłu w życie wyrządziłoby nietylko Pomorzowi, lecz i państwu polskiemu nieobliczalne szkody.

Niewątpliwie, że miarodajne na Pomorzowi czynniki, w pierwszym rzędzie Sejmik wojewódzki, sejmiki powiatowe i rady miejskie jaknajwcześniej wobec oświadczeniu p. ministra Ratajskiego zajmą odpowiednie stanowisko.

Echa pojedynku generała Szeptyckiego.

WARSZAWA, 20. 11. (PAT.)

Gabinet ministra spraw wojsk. komunikuje: Wskutek pojawienia się w dzień nikaon notatki o odbytym pojedynku między gen. broni Szeptyckim a redaktorem Stpiczyńskim, minister spraw wojskowych wydał polecenie prokuraturze przy wojskowym sądzie okręgowym nr.

1. w Warszawie, postawienia wniosku właściwemu dowództwu na przeprowadzenie prokuratorskiego postępowania badawczego przeciwko inspektorowi IV. armji gen. broni Szeptyckiemu w kierunku występkę pojedynku z art. 481, ewentualnie 482 kodeksu karnego z r. 1903.

Gen. Mathusius skazany na rok więzienia.

LILLE, 20. 11. (PAT.)

Niemiecki generał von Mathusius skazany został przez tutejszy trybunał na rok więzienia.

BERLIN, 20. 11. (PAT.)

Wiadomość o skazaniu gen. Mathusiusa wywołała tu wielkie wrażenie.

Dzuma szaleje w Bolszewji. 1.200.000 wypadków śmierci.

MOSKWA, 20. 11.

Dzuma, która wybuchła w niektórych guberniach Rosji sowieckiej, przybiera zaskakujące rozmiary. Według najnowszej statystyki ogółem dzuma po-

chłonięła 1.200.000 ofiar. W okręgu Staropolskim stwierdzono 3.000 wypadków dżumy. Ludność ucieka w popłochu z zagrożonych miejscowości z okrzykiem: „Czarna śmierć idzie”.

Orzeczenie sądu honorowego w sprawie sen. Woźnickiego.

WARSZAWA, 20. 11. (PAT.)

Sąd honorowy Senatu, złożony z sen. Kaszniczy jako superarbitra oraz senatora Ignacego Balińskiego i Stanisława Posnera jako arbitrow, zwołany na żądanie sen. Jana Woźnickiego dla rozpatrzenia zarzutów, postawionych mu przez polskie pismo w Nowym Jorku pod tyt. „Kurjer Narodowy” w szeregu artykułów, drukowanych w r. 1924 w czasie pobytu sen. Woźnickiego w Stanach Zjednoczonych A. P., zarzutów, streszczających się w tem, jakoby sen. Woźnicki w latach 1907—1909 należał do ochrony rosyjskiej, denuncjował szereg działaczy, należących do tajnej organizacji P. P. S. i ze zeznaniami swemi, złożonemi w toku śledztwa na rozprawie przed rosyj-

skim sądem wojennym przyczynił się do zasądzenia tych działaczy na ciężkie kary — zgodnie z wnioskiem sen. Hempła jako rzecznika interesu publicznego — orzekł jednomyślnie, iż zarzuty, postawione przez „Kurjer Narodowy” sen. Janowi Woźnickiemu są najzupełniej nieprawdziwe.

Ulewnie deszcze w Marokko.

MADRYT. (PAT.)

W Marokku padają w dalszym ciągu ulewnie deszcze, wskutek czego komunikacja telegraficzna została przerwana. Komunikacja kolejowa do Tetuan została uszkodzona.

Nowy rząd w Austrii.

WIEN, 20. 11. (PAT.)

Na dzisiejszym posiedzeniu rady narodowej wybrany został nowy rząd d-ra Ramecka, zaproponowany przez komisję główną. Wybór nastąpił 91 głosami przeciwko 60. Po wyborze ministrowie udali się do prezydenta republiki celem złożenia przysięgi.

WIEN, 20. 11. (PAT.)

Lista nowego gabinetu austriackiego ułożona została następująco: kanclerz dr. Rudolf Rameck, wicekanclerz dr. Waiber, sprawy zagr. — dr. Mataja, skarż —

dr. Ahrer, oświata — dr. Schneider, handel — dr. Schyri, opieka społ. — dr. Resch, rolnictwo — dr. Buchinger, wojsko — Bauglein.

WIEN, 20. 11. (PAT.)

Na konferencji prasowej, na którą za proszeni zostali dziennikarze wiedeńscy oraz zagraniczni oświadczył dr. Rameck, że nowy rząd będzie kontynuował dzieło d-ra Seipla i będzie ściśle przestrzegał zobowiązań finansowych i umów międzynarodowych.

Jeszcze o list Zinowjewa.

LONDYN, 20. 11. (PAT.)

Dzienniki utrzymują, że sprawa propagandy bolszewickiej w Anglii była rozpatrywana szczegółowo na ostatnim posiedzeniu gabinetu ministrów. „Times” dowiaduje się, że podkomisja, powołana z łona gabinetu w celu zbadania listu Zinowjewa i okoliczności towarzyszących jego ogłoszeniu, nie ukończyła jeszcze wszystkich swoich prac. Dziennik wyraża przypuszczenie, że Foreign Office ogłosi wkrótce t. zw. białą księgę, która będzie zawierała szczegóły, dotyczące listu Zinowjewa i propagandy bolszewickiej.

Przyjazd p. Paderewskiego do Polski.

KATOWICE 20. 11. (PAT.)

Dziś o godz. 9.45 przybyli tutaj z Wiednia państwo Paderewscy. Na peronie zgromadzili się zarówno reprezentanci władz z p. wojewodą Bilskim na czele, jak też przedstawiciele organizacji społecznych, sfer finansowych, kupieckich i t. d. Orkiestra kolejarzy odegrała „Ro-

tę”, jednocześnie rozległy się okrzyki: Niech żyje! W imieniu miasta powitał gości prezes rady miejskiej. Pani Paderewskiej wręczono wiązankę kwiatów od miasta i osób prywatnych. W towarzystwie pos. Korfantego państwo Paderewscy odjechali samochodem do apartamentów Skarbofermu.

KATOWICE, 20. 11. (PAT.)

W przyjęciu, wydanem na cześć państwa Paderewskich w sali hotelu Monopol, uczestniczyli wybitni przedstawiciele świata tutejszego z p. wojewodą Bilskim na czele.

Najwykwintniejsza Restauracja w hotelu „POD ORŁEM” Toruń, Mostowa 19. Tel. 20
Właśc.: Czesław Śmigieński.

Pomorze i Poznańskie jednym województwem.

Nowy wywiad min. Ratajskiego.

POZNAŃ, 19. 11.

Dzisiejszy „Dziennik Poznański“ zamieszcza wywiad z ministrem spraw wewnętrznych, Ratajskim, który w wywiadzie tym ponownie stwierdza, że za główne zadanie swoje w gabinecie uważa współpracę w zatwierdzeniu ustaw samorządowych, ponieważ są one najważniejszą podstawą ustroju życia państwowego. Co do osoby przyszłego wiceministra do spraw kresów wschodnich, zapewnił minister Ratajski, że będzie się przy wyborze osoby wiceministra kierował tylko znajomością rzeczy i potrzebami osobistymi kwalifikacjami kandydata bez względu na jego przynależność partyjną. Pan minister wolałby i będzie usiłował się o to starać, aby znaleźć kogoś, stojącego poza stronnictwami.

Następnie zaznaczył minister, że podniesienie gospodarcze kresów wschodnich, a więc unormowanie warunków, które obecnie nie są zadawalające, dbałość o drogi, a nadewszystko zapewnienie kresom odpowiednich urzędników na wszelkich stanowiskach służby państwowej będzie jednym z najpoważniejszych czynników w uzdrowieniu stosunków tamtejszych.

Na zapytanie o stanowisko w sprawie niemieckiej na zachodzie Polski, oświadczył p. Ratajski: Jestem człowiekiem tutejszym, znam Niemców, ich tendencje i metody i zdaję sobie doskonale sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie nam grozi ze strony zachodniego sąsiada. Musi nastąpić pewne oparcie na traktacie wersalskim, wyrównanie sztucznie protegowanego przez dawny

rząd pruski żywiołu pruskiego, byśmy łatwiej mogli dość do porozumienia z tymi obywatelami narodowości niemieckiej, którzy na naszej ziemi postawili pozostać jako lojalni i spokojni obywatele państwa. Nowy minister oświad-

czył się wreszcie za połączeniem województwa poznańskiego i pomorskiego w jedno województwo, gdyż przyniesie to, jego zdaniem, znaczne oszczędności, a równocześnie usunie sprawę braku wykwalifikowanych sił.

Z tajemnic ex-cesarza Wilhelma.

List do księcia Bülowa.
Cesarz Wilhelm groził samobójstwem.

Naczelnny redaktor „Berliner Tageblattu“ Teodor Wolff, wydaje w najbliższych dniach książkę pod tytułem: „Das Vorspiel“, przedstawiającą i uzasadniającą szybki rozwój ery Wilhelmorej, aż do zupełnego jej upadku. W książce tej znajduje się także szereg zupełnie nieznanych dotychczas i nie opublikowanych listów, mianowicie listów cesarza Wilhelma do księcia Bülowa.

Na szczególne zainteresowanie zasługuje między innymi list cesarza do księcia Bülowa, napisany wówczas, gdy książę Bülow wniósł swoją prośbę o dymisję, albowiem cesarz Wilhelm sojuszem obronny pomiędzy Niemcami a Rosją przez wprowadzenie dwóch wyrazów „dla Europy“, zupełnie uczynił bezwartościowym.

Mianowicie przez wprowadzenie tych wyrazów wbrew woli księcia Bülowa za decydowaną nagle, że w razie ataku angielskiego na Rosję, Niemcy oddają całą swoją siłę do rozporządzenia Rosji, a

w razie angielskiego ataku na Niemcy, zobowiązania sojusznicze Rosji miałyby tylko charakter platoniczny, gdyż wojna rosyjsko - angielska rozgrywałaby się cokolwiek w Azji.

W odpowiedzi na to, ks. Bülow wniósł prośbę o dymisję — którą cesarz Wilhelm w dłuższym liście odrzucił. W liście tym cesarz dał wyraz rozgoryczeniu, że opuszcza go jeden jego najserdeczniejszy przyjaciel, że zadaje mu cios tak straszny, iż czuje się zupełnie złamany i obawia się wskutek tego ciężkiej nerwowej choroby. Cesarz Wilhelm oświadcza w końcu, że tego ciosu nie mógłby przeżyć. Dosłownie w postscriptum Wilhelm pisze: „Następny dzień po nadejściu pańskiej dymisji nie zastaby już cesarza przy życiu. Pomyśl pan o mojej biednej żonie i moich dzieciach“.

Ulegając tym rozpaczliwym zakłębom, ks. Bülow nie wniósł formalnie swojej prośby o dymisję.

Ostatnie telegramy.

WARSZAWA. (PAT.)

Nowomianowany charge d'affaires handlowy Polski w Grecji p. Czesław Andrycz wyjeżdża dziś do Aten dla objęcia swego stanowiska.

WARSZAWA. (PAT.)

Marszałek Senatu przyjął dziś w godzinach przedpołudniowych posła sowieckiego w Warszawie Wojkowskiego.

PARYŻ. (PAT.)

„Matin“ dowiaduje się, że rząd francuski już uprzedzony w sposób przyjazny przez rząd angielski przychylił się do żądania rządu angielskiego co do odroczenia dyskusji nad protokołem genewskim.

PARYŻ. (PAT.)

Przybył tutaj dziś minister pracy i opieki społecznej p. Sokal.

BERLIN. (PAT.)

Dziś, wieczorem zakończył się strajk na kolejach podziemnych. Osiągnięto bowiem kompromis, na mocy którego wszystkim pracownikom poręczono powrót na posady.

LONDYN. (PAT.)

Austen Chamberlain reprezentować będzie Anglię na sesji Rady Ligi Narodów, która rozpocznie się w Rzymie dn. 8. grudnia.

Z komisji budżetowej.

WARSZAWA, 20. 11. (PAT.)

Komisja budżetowa przyjęła w drugim czytaniu dodatkowy budżet Min. Przemysłu i Handlu i dodatkowy budżet Min. Rolnictwa i Dóbr Państw. z tem, że ustawiono dodatkową sumę 450.000 złotych na pomoc dla organizacji rolniczych. Oprócz tego przyjęto w drugim czytaniu budżet Min. Pracy i Op. Społ. Wniosek pos. Chałczyńskiego o podwyższenie sumy na zasiłki dla bezrobotnych z 6. na 7. milj. i wstawienia dodatkowego kredytu w kwocie 1 milj. na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych w głosowaniu upadł. Za wnioskiem tym oświadczył się referent Bittner, zgoda swoją jednak uzależnił od zgody ministra skarbu. Trzecie czytanie dodatkowego preliminarza budżetowego na rok 1924 odbędzie się jutro.

Gdańscy kupcy nie mają zaufania do swego senatu.

Wolą traktować z rządem polskim bezpośrednio

WARSZAWA, 19. 11.

19. b. m. przybyła do Warszawy delegacja gdańskich kupców i przemysłowców celem porozumienia się z polskimi czynnikami rządowymi o dogodne taryfy przewozowe dla drzewa gdańskiego.

W sferach kupieckich niemieckich w Gdańsku zwyciężyło ostatnio przekonanie, że tylko bezpośrednie układy kupców z rządem polskim mogą liczyć ewentualnie na powodzenie. Zdaniem tych kół jakakolwiek akcja pośrednicząca se-

natu gdańskiego w tych wypadkach jest nie tylko niepożądana, lecz może wprost obalić wszelkie szanse powodzenia. Na czele delegacji, jadącej do Warszawy, stanął senator Jewelowski.

MARJA WILKINS.

Listy miłosne

— Idę na pocztę teraz, Lilly; jeśli kto — wiesz o kim mówię — przyjdzie tymczasem — to zaprowadź go do pokoju gościnnego i poproś, by na chwilę zaczekał. Cóż mu powiesz?

— Powiem mu: Spocznij pan, panie Lennox, ciotka Fidelja wkrótce przyjdzie.

Poczta oddalona była o godzinę drogi od wsi, ale dwa razy dziennie wędrowała tam ciotka Fidelja podczas deszczu, śniegu i upału po to, aby zapytać czy nie przyszedł do niej list jaki. W ciągu roku przyzwyczaili się znajomi Fidelji, że ją codziennie prosili, aby zaopiekowała się ich korespondencją, tak, że często haftowana jaskrawa torebka jej wypełniała się po brzegi listami, z których ani jeden nie był adresowany do niej.

— Biedna stara przychodzi już od lat trzydziestu codziennie — opowiadał pocztmistrz obecnym podróżnym, których uderzyła szczególna postać Fidelji z nerwowo zawsze kiwającą się głową — i choć żadnego listu nie odbiera, jest ona zawsze pierwszą z czekających.

— Czy listu do mnie nie było? — pytała Fidelja swą małą siostrzenicę, gdy wracała do domu, gdyż sądziła, że list, w którym donosił o swym przybyciu mógł gdzie zaginać.

— Nie ciotko — odpowiadało dziecko poważnie. — Dziś nie, ale być może przyjdzie jutro.

Lily była jedyną powiernicą opuszczonej starej panny i odpowiadała na to zaufanie całym współczuciem swej ufa-

janej duszyczki dziecięcej. Dla niej był Anzelm Lennox, który przed trzydziestu laty udał się do Kalifornji i przyrzekł narzeczonej przyjechać po nią, gdy się stanie bogatym — królewiczem, który wiecznie młody i piękny, górował nad innymi.

— Tak, by on najpiękniejszym, najlepszym i najmądrzejszym — powiedziała Fidelja i że mógł się stać starszym w ciągu owych lat trzydziestu, jakie upłynęły od tego wyjazdu, obu nie przyszło nawet na myśl. Zwykle Lily zwracała się do ciotki po takim obrazie dawnego narzeczonego z pełnym współczuciem spojrzaniem.

— Wiesz o ciotko, powinnaś iść do doktora Brauna, aby ci dał środek na wyleczenie z tego kiwania głową, zanim Lennox powróci.

Na to Fidelja poczynała kiwać jeszcze silniej.

— Masz rację, moje dziecko; zacznę znów brać krople, co mi uspokoją nerwy.

Fidelja zawsze była świętecznie odziana i starannie u fryzowana. Warkocz jej jasne dawno posiwały, czego nie dostrzegła; nosiła taką samą dziewiczą fryzurę, jaką miała w czasach narzeczeństwa.

Tak żyło tych dwoje dzieci, stara i młodzuitka, w swym świecie bajki, z dnia na dzień oczekując, że królewicz z bajki przyjdzie i uprowadzi ją do kraju marzeń złotych.

Aż nareszcie małe dziecko stało się dużym i poczęło rozumieć smutną treść prawdę aż wreszcie Lily stała się narzeczoną i oczekiwała, aż jej narzeczonego zarabiać zacznie tyle, by mógł założyć rodzinę. Fidelja była szczęśliwą, że Lily znalazła także swego królewicza i tylko jedna myśl ją niepokoiła, że i ten

także wyjedzie, aby szukać szczęścia w dalekim kraju.

— Postaraj się Lily — mówiła Fidelja — aby twój Valentin nie wyjeżdżał. Listy miłosne są rzeczą bardzo piękną, ale jak często list ginie i trzeba z dnia na dzień oczekiwać na list!

Ale nadszedł dzień, gdy i Valentin musiał pochwytać kij wędrowny i poszukać w stronach dalekich szczęścia.

Jak drżała ręka Fidelji, gdy ją wyciąga codziennie na pocztę! I jak była szczęśliwa, gdy urzędnik pocztowy, podając jej gruby list, zawołał: No, ma pani długo oczekiwany list miłosny, panno Fideljo!

I rzeczywiście, zabłysły jej oczy, zarumieniły się policzki, jak gdyby list przyszedł do niej, zdawało się, że odmiłdniała i drogę powrotną odbyła szybko, niż zwykle. Ale poczęły wreszcie mijać dni za dniami i drżąca dłoń Fidelji napróżno się wyciągała po listy upragnione.

Powoli dreptała biedna stara panna do domu, zgłęta pod ciężarem rozczarowania. „Biedne dziecko, — mówiła do Lily — teraz będzie z dnia na dzień, z roku na rok wyglądała listu napróżno“.

Lily odpowiadała: — „Uspokój się, ciotko! Valentin ma widać za dużo roboty i brak mu czasu na pisanie“.

Ale gdy mijał tydzień za tygodniem i list nie nadchodził, Lily sama się zaczęła niepokoić. Policzki jej pobladły, oczy blask straciły, i gdy spojrzała w lustro, oczekiwała zawsze, że się jej głowa zacznie trząść i kiwać.

I Fidelja musiała ją pocieszać: — „Zobaczysz, że list przyjdzie jutro, albo pojutrze i radość będzie jeszcze większa!“

Jednego poranka zwołała Fidelja Lily do swego łóżka i rzekła: — „Czuję się

za słabą, aby wstać; no teraz na ciebie kolej chodzić na pocztę“.

Codziennie musiała więc Lily wędrować na pocztę i choć była młoda i mocna, poczęły się ramiona jej nagiąć ku przodowi pod ciężarem codziennego rozczarowania i nieraz chwytala się za głowę, by sprawdzić, czy jej drzeć nie zaczyna.

Fidelja już od wielu tygodni leżała w łóżku, gdy Lily jednego dnia wróciła pełna rozradowania: — „Ciotko Fideljo, nakoniec list nadszedł!“ — Fidelja która od dni kilku już leżała w tępej apatii, podniosła się nagle z nową siłą i w jej zagastył oczach zapalił się błysk jasny.

— Nakoniec! — zawołała. — Prędko, podaj mi list; Podaj mi list Anzelma!

Upadła Lily przed łóżkiem ze słowami: — „Przebacz kochana ciotko! Byłam lekkomyślną i okrutną; list ten nie jest od Lennox'a, tylko od Valentina, który długo był chory, leżał w szpitalu i nie mógł pisać. Ale znowu jest zdrow i chce wrócić do domu, żeby nas już więcej nie porzucał. Ach, jakże jestem szczęśliwa! Kochana ciotko, przebacz mi...“

Fidelja wyczerpana opadła na poduszki; ale drżąca jej dłoń dotknęła pochylonej skroni Lily. — „Bogu dzięki — rzekła z cicha — nie potrzebujesz już chodzić na pocztę!“

Valentin przybył tego samego dnia, w którym Fidelja życie kończyła. Otworzyła oczy jeszcze raz, gdy podszedł do jej łóżka i ujął w swe ręce dłoń jej zimną. Łagodny uśmiech drżał na jej ustach.

— Nakoniec! — wyrzekła. — Jakże długo na ciebie czekałam Anzelmie; teraz zostaniesz przy mnie i nie będziesz pisał już żadnych listów; nieprawdaż?

Valentin przyrzekł i zamknął jej oczy delikatnie...

Potworne morderstwo

w zamku hiszpańskim nawiedzonym przez duchy

Miodowe miesiące

przerwane przez tajemniczą zbrodnię. — Upiór, który morduje i porwa kosztowności i dolary.

W pobliżu Sewilli, wznosi się dawny feudalny zamek należący ongiś do króla Ferdynanda. W murach tej budowli miał kiedyś siedzibę trybunał tępiący herezję i czarnoksiężstwo a w potwornych piwnicach nienaruszonych od kilku wieków brano na tortury podejrzanych grzeszników, srogie im zadając katusze.

Z biegiem lat zamek opustoszał, i owi właściciele niechętnie zakładali w niem swe domostwo, legenda zaś otoczyła feudalne mury setkami opowieści o strachach gnieżdżących się w tym zamku.

Wreszcie przed kilku laty właścicielem zamku został niejaki Percy S. Smith, amerykański król czekoladowy.

Podobała mu się starożytna siedziba i ofiarował ją w posagu swej jedynej córce.

Młoda para wybrała się właśnie do Europy, aby objąć w posiadanie zamek i spędzić w nim miodowe miesiące.

Przestrzegali wprawdzie miejscowi ludzie, aby nie czynić tego, ale wolni od przesądów amerykańscy drwili z europejskich zabobonów.

Jakoż wniesiono wspaniałe kufry po dróżnie i młodzi państwo Waldhorst zajęli mieszkanie.

Pierwszych kilka nocy minęło w nie zamącanym spokoju.

Zdawało się, że legenda kłamała a przesady są właściwością dzikiej i zdegenerowanej rasy.

Przypuszczenie to jednak nie trwało długo.

Po tygodniu, gdy weszła służba do pokoju sypialnego młodej pary zastała straszliwy obraz.

Na łożu spoczywała martwa małżonka a w kącie pokoju leżał pozbawiony przytomności p. Waldhorst.

Po długich zabiegach lekarskich, odzyskał amerykański świadomość i o-

powiedział o przeżyciach tragicznej nocy.

Skoro wybiła północ otworzy się z trzaskiem drzwi i do sali weszła widmowa postać kobiety. Mr. Waldhorst zerwał się z łóżka lecz uczył silny cios i zatoczył się w kąt pokoju.

Postać zbliżyła się do żony, amerykański posłyszal tylko straszliwy jej krzyk i stracił świadomość.

Policja nie chce dać wiary w zjawienie się duchów, a sytuację gmatwa ten szczegół, iż przy sposobności nocnych odwiedzin upióra, znikły brylanty pańi Waldhorst oraz gotówka w amerykańskich dolarach. Lud okoliczny twierdzi jednak niezłomie, iż śmierć amerykańki spowodowały duchy, które obraly sobie zamek za siedzibę.

Polka w legendzie.

Niegdyś zstąpiła wróżka z tęczowej krainy państwa swego w zaszczytnym zamiarze obdzielenia darami cór ziemi naszej. Sługi wróżki, figlarne chochliki, pobiegły i jęły zwoływać mieszkanki wszystkich krajów, aby przedstawicielka każdego narodu stanęła przed obliczem dostojnej pani.

Gdy się wszystkie zebrały, powiedziały im czarodziejka:

— Chcę, aby każda z was była zadowolona z daru, który wybrałam dla niej.

Hiszpance przeznaczyła wosy czarne i długie; Włoszce dała oczy ogniste; Angielce płeć kielicha lilji i piątków różanych; Niemce — sentymentalność; Wiedence — piękne kształty. Francusce — kokieteryję; Rosjance — zębki jak perełki; Rzymiance — dostojność posągów królewskich; usta Neapolitanek rozjaśniła uśmiechem; w głowę Irlandki włożyła dowcip, a zdrowy rozsądek oddała Flamandce.

Gdy już skończyła rozdawanie cudownych darów, stanęła przed nią zdyszana Polka.

— A ja co dostanę? — zapytała.

— Nic już nie mam, ale samaś winna, dlaczego przyszłaś tak późno?

— Ja... trochę się spóźniłam, bo taki u nas w kraju zwyczaj — szepnęła zawstydzona.

— Oryginalny zwyczaj — zdziwiła się wróżka — więc zawsze się spóźniasz?

— Tak, o boska pani, zawsze! Do teatru przychodzimy zawsze po rozpoczęciu widowiska, na kolej po odejściu pociągu, do biura w kwadrans po czra-

Kij z ołowianą gałką.

Podstęp i zbrodnia niewiernego sługi.

Właściciel folwarczku w gm. Halin pow. lipnowskiego, Franciszek Wojtczak, darzył bezgranicznym zaufaniem jednego ze swych parobków, niejakiego Stefana Kamińskiego. Gdy Kamiński oświadczył kiedyś, że jego znajomy chce wydzierżawić ziemię w pow. gostyńskim, gdzie należałoby posłać młodego panicza z zadatkami, Wojtczak poszedł za radą sługi i wysłał z nim swego syna, Jana, którego zaopatrzył w pieniądze.

Jan Wojtczak z parobkiem wyjechał i przepadł. Po upływie kilku miesięcy trupa znaleziono w lasach Dunikowskich. Policja zdołała odszukać ukrywającego się Kamińskiego, który w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do winy i opisał dokładnie przebieg zbrodni.

Okazało się, iż podstępny parobczak wymyślił bajkę o korzystnej dzierżawie, pragnąc wywabić kogoś z rodziny chlebodawców z pieniędzmi, by dokonać rabunku. Przed podróżą uzbroił się w dębowy kij z ołowianą gałką, zamierzając

w stosownej chwili dokonać zabójstwa. Chwila taka nadarzyła się, gdy jechano nocą przez ciemny las.

Kamiński, zauważywszy, że Wojtczak drzemie, zadał mu niespodzianie cios w głowę, a następnie, gdy uderzony dawał jeszcze oznaki życia, dobił go kilkoma uderzeniami w skroń, poczem zagrabił gotówkę i zbiegł.

Zbrodniarz, stawiony przed sąd okręgowy, skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok.

Podziękowanie.

Nie mając możności podziękować wszystkim, którzy raczyli bądź osobiście wziąć udział w uroczystości mego 25-lecia pracy zawodowej, bądź przesłać piśmiennie swoje życzenia, składam na tej drodze z najgłębszego serca płynące, staropolskie „**Bóg zapłać!**“

W pierwszym rzędzie czuję się zniewolonym podziękować za gorące serce Gronu i Młodzieży szkolnej. Przygotowali bowiem obchód, że stał się świętem zbratania wszystkich dzielnic Polski, zatem wyrażną manifestację uczuć osobistych i narodowych.

Niemniej wyrażam najgłębszą wdzięczność JWP. Wojewodzie, dr. Wachowiowskiemu za ciepłe słowa uznania, przewielebnemu duchowieństwu: ks. dziekanowi, ks. wikarjowi, ks. prof. Zarembe, który celebrował ofiarę Mszy św. i wypowiedział podniosłe kazanie, przedstawicielstwu Zarządu Okręgowego i miejscowego T. N. S. W. z p. prof. Münnichem na czele, p. dr. Mianowskim, dyr. gimnazjum, p. Głowczyńskim, dyr. Semin. Naucz. Żeńsk., przedstawicielstwu b. uczniów zakładu, z wybornym mówcą p. Truszczyńskim na czele, pp. przystawicielom prasy miejscowej, tudzież wszystkim tym czcigodnym paniom i panom, którzy obecnością swoją uroczystość uświetnili raczyli.

Michał Magiera,
dyr. Semin. Naucz. Męsk

Dostaniemy nowe 20-złotówki.

WARSZAWA, 19. 11. (PAT.)

Bank Polski z dniem 17 bm. puszcza w obieg biletów 20-tych złotych II emisji.

Rysunki i wymiary obrazu biletów II emisji są takie same, jak biletów I emisji, a różnica polega na tem, że:

Bilety I emisji wykonane zostały na papierze lekko rypowanym (wytlaczana drobna krataczka) — biletów II emisji na papierze gładkim.

Serje i numer na biletach II emisji umieszczono na dole, pod medaljonami — z lewej strony serja, z prawej zaś numer, podczas gdy w biletach I emisji tak numer, jako też i serja powtórzone są dwukrotnie u dołu i u góry biletu.

Tekst przedniej strony biletu II emisji zawiera napis „Bank Polski“, datę 15 lipca 1924 r. i podpisy: Karpiński, Dr. Mieczkowski, Orczykowski.

Wielka katastrofa górnicza w Siedmiogrodzie.

BERLIN, 20. 11.

Okolo siedmiogrodzkiego miasta Petroseny podczas wybuchu w kopalni zginęło 26 górników, a 32 odniosło ciężkie rany.

Historja pewnego klucza hotelowego.

Korespondent kopenhaski „Chicago Tribune“ donosi o nieprawdopodobnym, a jednak prawdziwym wypadku, który zaszedł w Kopenhadze.

Przybyły niedawno z wyprawy podbiegunowej, znany uczonej duński, Piotr Freuchen, znalazł na północnym brzegu Grenlandji zagrzebaną w lodzie i śniegu skrzynkę, pozostawioną widocznie przez innego badacza przed kilkunastu laty. Listów i dokumentów znajdujących się w skrzynce nie można już było odczytać, natomiast do dużego miedzianego klucza przytwierdzona była tabliczka, nosząca nazwę jednego z hoteli w Kopenhadze.

Po przybyciu do stolicy Danji Freuchen zwrócił się do owego hotelu, gdzie powiedziano mu, że klucze takie od wiełu lat już nie są używane. Po przejrzaniu starych ksiąg gości natrafiono na nazwisko amerykańskiego badacza stref północnych, Swifta, który przed kilkunastu laty wybierając się w podróż do bieguna zajmował pokój w hotelu i o którym od tej chwili nic już nie było wiadomo.

W zeszłym tygodniu tenże Swift zjawił się w Kopenhadze celem dokonania przygotowań do drugiej wyprawy. Stał on w owym hotelu i zarządził numer, który zajmował przed laty piętnastu. Jakież było jego zdziwienie, kiedy wręczono mu ten sam klucz od pokoju, który pozostawił przed tylu laty w skrzynce na brzegu Grenlandji!

10-letni słuchacz uniwersytetu.

Amerykańscy psychopedagodowie interesują się żywo umysłowym rozwojem 10-letniego chłopca Artura Gottesmana, który po świetnie zdanim egzaminie zo-

stał przyjęty w poczet słuchaczy uniwersytetu w Nowym Jorku. Młody Gottesman uważany jest za fenomen psychologiczno-medyczny.

U nas w łaźni — jak w kaźni!

Jak być powinno — wiedzą władze sanitarne — ale o tem... zapominają!

Każde z większych miast europejskich posiada nieodzowny dla swych warunków zakład kąpielowy, służący celom zdrowotności miasta względnie jego mieszkańców.

Do zakładów takich należą więc łaźnie.

I łaźnie te, są bądź przedsiębiorstwami prywatnymi — a wtedy ze względu na ich cel jaki spełniają — stoją pod ciągłą kontrolą władz do tego powołanych, albo są własnością gminy która daje gwarancję że utrzyma je na odpowiednim poziomie higieny.

W Toruniu, gdzie niemal w każdym domu jest łazienka — mimo to jednak, jest i łaźnia publiczna przy ul. Łaziennej będąca własnością prywatnej firmy Boetchera nast. Kulwicki.

I właśnie co do tej łaźni — względnie co do jej utrzymania i dotychczasowego sposobu prowadzenia — istnieją poważne zastrzeżenia.

Właściciel widocznie zbyt mało dba o warunki higieny swego zakładu kąpielowego, a tem samem nie stara się o należyte ich przestrzeganie i zastosowanie.

I tak! — Ona kabin kąpielowych wychodzące na ul. Ciasną nie są całkiem lub bardzo prymitywnie zasłonięte, wobec czego, gdy w kabinie pali się światło, widać z ulicy kąpiących się lub zbiegających. To też pod oknami gromadzą się wyrostki które głośno mówią, zaczepiają kąpiących, pukają do okien i t. p. uprawiają „zarty“. Nadto skarżą się ci którzy do tej łaźni zmuszeni są uczęszczać, że wewnątrz panuje

brud i gólne zaniedbanie. Skarżą się również i na brak luster w kabinach.

Ponieważ opłata za użycie wanny jest wysoka w stosunku do opłat za wannę urządzoną z komfortem np. w Warszawie lub Bydgoszczy (1,70 zł — w Warszawie 2,50 zł), przeto kąpiący się w tutejszej łaźni, mają wszelkie prawo domagać się chociażby tylko tego, co nazwywamy

skromną przyzwoitością.

Brud, nieład i zaniedbanie panujące w tutejszej łaźni winny być jaknajprędzej usunięte, ze względów higienicznych — nad czem winny czuwać powołane do tego

władze sanitarne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, wieczór arji i pieśni znakomitych śpiewaków Opery lwowskiej, poznańskiej i warsz. prinaadomy dramatycznej, **Józefy Zacharskiej**, której wspaniały sopran podziwiała świeżo stolica w „Aidzie” i świetnego barytonisty, **Augusta Wiśniewskiego**. Arje i duety z op. „Butterfly”, „Lohengrin”, „Hamlet”, „Bal maskowy”, „Aida”, „Carmen”, „Tannhauser”, „Cavaleria rusticana”, „Dama pikowa” i szereg pięknych pieśni stworzą program wspaniały. — Akompanjuje prof. **Wolfstahl**, kapelmistrz Opery lwowskiej.

Jutro w sobotę o godz. 4-ej popoł. nowe „**Bajki**” dla dzieci. W programie między innymi „**Jaś i Małgosia**” w wyk. pp. **Lisickiej, Łodzińskiej, Neftówny, Rdzawicza i Arnolda**; — wieczorem (ceny o 35 proc. niższe) wspaniały „**Sybir**” G. Zapolskiej, świetnie grany na poprzednich spektaklach przy wypełnionej sali.

W niedzielę o godz. 3,30 popoł. (ceny o 50 proc. niższe) operetka Straussa „**Zemsta nietoperza**”, — wiecz. „**Sybir**”.

WIECZÓR POEMATÓW TANECZNYCH SENT-MAHEZY.

Sent Maheza bezsprzecznie jedna z najznakomitszych tancerki świata, znana chlubnie na obu półkulach świata i podziwiana dla swej mistrzowskiej sztuki przybędzie niebawem do Torunia i wystąpi jedyny raz w naszym mieście w Teatrze Miejskim. Genjalna ta artystka, chluba całego cywilizowanego świata, która w dalekich Indjach u stuletnich Braminów studiowała przedziwny kult tańców indyjskich, owych cudownych poematów wielbiący cześć Buddy. I odtąd genjalna Sent-Maheza w tryumfalnym pochodzie przeszła przez świat cały, a gdziekolwiek zjawiała się na estradzie koncertowej przyjmowano ją wszędzie z niebywałym wprost entuzjazmem. Program wieczoru genjalnej tancerki obejmuje szereg najpiękniejszych arcydzieł według melodji indyjskich. Nie wątpiwszy jedyny wieczór tej znakomitej artystki zgrupowała całą kulturalną publiczność naszego miasta i okolicy tem bardziej, że ceny biletów pomimo olbrzymich kosztów są bardzo przystępne. Bilety do nabycia w kasie Teatru Miejskiego.

Koncert Tow. śpiewu „Moniuszko” w Toruniu.

Młode, a jednak b. ruchliwe towarzystwo wystąpiło z własnym koncertem, który odbył się w ubiegłą niedzielę w sali „Parku Wiktorji”. Na program złożyły się utwory Moniuszki, Szuberta, Langerera, Nowowiejskiego, Kazury i Żukowskiego. Wykonanie tych utworów było zupełnie poprawne i znać, że towarzystwo pracuje obecn. nad sobą, w czym wielką zasługę położył dyrygent P. Piątkowski. Jedyne niedomaganiem chóru jest brak basów, natomiast głosy żeńskie barwą i siłą wprost imponują. W program koncertu wchodziły również produkcje chóru męskiego Tow. śpiewu „Lutnia”, który odśpiewał utwory zna-

ne z ostatniego własnego koncertu. Publiczność nie dopisała tak, jakby się spodziewać należało, mimo że ceny wstępu były bardzo niskie. Powodem tego zdaje się była ta okoliczność, że równocześnie odbywał się koncert miejscowego Tow. Muzycznego w sali „Dworu Artusa”. Przy tej sposobności nasuwa się pewna uwaga, pod adresem miejscowych tego rodzaju towarzystw, ażeby w przyszłości nie urządziły w jednym dniu swych koncertów. Rozdwajanie to niepotrzebnie publiczność a samemu towarzystwom szkodzi materialnie. W wypadkach takich można się przecież porozumieć

J. R.

EKSPOZYCJA ŚLEDZCZA W TORUNIU

Rynek Staromiejski nr. 10, uprasza o zgłoszenie się tej, wzgl. tych osób, które w dniu 18. b. m. wieczorem pomogły usunąć z mieszkania p. Karnowskiego Edmunda przy ul. Wodnej nr. 24 szereg mebli.

LIST OTWARTY

Do Urzędu Telegraficznego w Toruniu.

Na pismo Urzędu Telegraficznego z dnia 15. 11. 1924 r. L. 3436/924 w sprawie zajęcia jakie miało miejsce w mojej prywatnej mowie telefonicznej pomiędzy p. Urbańskim zaznaczam, że nie uważałem słów przezemnie wówczas wyrzeczonych jako obraźliwych wobec czego nie poczuwam się do dawania z tytułu tego „rzekomego zajęcia” jakiegokolwiek zadośćuczynienia.

P. Urbańskiemu, o ile czuje się obrażonym, pozostawiam swobodę działania.

Toruń, dnia 20. listopada 1924 r.

Franciszek Głuchowski
ul. Szczytna nr. 12.

RUCH WYDAWNICZY.

NOWE POLSKIE CZASOPISMO „RADJO”.

Jednym z najdonioślejszych wynalazków doby dzisiejszej, posiadającym zna-

czenie zasadnicze dla dorobku cywilizacyjnego ludzkości, jest radiotechnika. Ona to pozwala już dzisiaj, w pierwszej fazie wynalazku na wstuchiwanie się na głuchej wsi w melodyjne tony opery paryskiej, czy londyjskiej. Radiotechnika daje nam wszystko, a wszystko to unosi się na falach eteru, do każdego zakątka ludzkiego.

Chcąc informować ogół o ciągłych i szalonych wprost postępach tej dziedziny wiedzy ludzkiej, postanowiła niżej podpisana spółka wydawać dwutygodnik p. t. „Radio”.

Równocześnie zwracamy się do osób stojących blisko radiotechniki, o nadsyłanie artykułów z tej dziedziny wiedzy, oraz fotografii i korespondencji, zaś do firm polskich i zagranicznych, o umieszczenie swych ogłoszeń w naszym czasopiśmie.

Zeszyt pierwszy wyjdzie dnia 19. grudnia b. r. w nakładzie 15.000 egz. Prenumerata kwartalna 5 złotych (6 zeszytów). Zeszyt pojedynczy 1 zł.

Prenumeratę należy przysyłać przez P. K. O. Poznań 206.741. — Redakcja i administracja czasopisma mieści się w Grudziądzu (Pomorze), ul. Toruńska 6. Telefon 66.

Spółka wydawnicza „Radio”.

Co grają w Teatrze? Dziś.
Koncert śpiewaczy artystów Opery Warszawskiej.

Jutro.
Popołudniu: „**Bajki**”.
Wieczorem: „**Sybir**”.

Co wyświetlają w kinach?

CRISTAL
Dziś
SZARLATAN
dramat w 6 aktach:
MICHAŁ VARDONI i MARY KID
dwie największe gwiazdy ekranów europejskich w rolach głównych.

PALACE
Dziś
Ulubienicy publiczności
MOŻUCHIN i LYSIENKO
w najnowszej swej kreacji p. t.
Świat kulis i zmysłów
Początek o godz. 6, 7 i 9-tej, w niedzielę 4 i pół

„CORSO”
Dziś
Plonący żaglowiec
salonowo-sensacyjny dramat
w 7 aktach
Początek o g. 5-ej, w niedzielę o g. 4-tej

Wiadomości z Grudziądza.

KINO ORZEŁ VARIETE
Grudziądz, Wybiekiego 19
Od 13 bm.

Maremma
Romans filmowy w 2 serjach
10 aktach

PANIE! które dotychczas nie zaopatrzyły się w konfekcję damską jak: **Płaszcz, Kostjumy, Jaczki wełniane** niechaj pospieszą do firmy **Jan Kowalewski - Szeroka 33** ponieważ otrzymał większy transport po cenach konkurencyjnych.

Sprzedaj za gotówkę!!!

Przetarg publiczny.
Dnia 22. listopada br. o godzinie 10-tej rano odbędzie się licytacja na stóg siana (około 350 ctr.).
Siano można obejrzeć na leśniczówce przy ul. Bydgoskiej (koło Cegieln) w godzinach od 7—9 rano i od 12—2 po poł.
Wadium w wysokości 300 zł. należy złożyć przed licytacją w biurze nr. 26 I. piętro, gdzie można przeglądnąć warunki sprzedaży.
Toruń, dnia 20. listopada 1924 r.
Magistrat.

Kupicie ogólnie znane pierwszorzędne wódki i likiery z fabryki ALFREDA HR. POTOCKIEGO w Łańcutie w detalicznym składzie J. Hellebranda Toruń, ul. Mostowa nr. 17 tel. 144

Węgiel
prima górnośląski z dostawą do domu ofiaruje **Ludwik Szymanski** Toruń, Żeglarska nr. 3 Telefon nr. 909 i 914.

Perfumy 692 wody kolońskie artykuły toaletowe poleca w wielkim wyborze **Drogerja Pod Koroną Leon Rychter, Toruń** ul. Chelmińska 12. Tel. 102

Prima węgiel górnośląski i drzewo opałowe dostarcza loco dom lub ze składnicy **Leon Jonatowski,** ul. Kościuszki 55 - Tel. 349

„Szwajcarskie gorzkie ziola” (z kogutkiem) znakomicie ułatwiają funkcję organów trawienia. Idealny naturalny środek przy chorobach żołądka i przewodu pokarmowego. Sprzedają apteki i drogerje.

Willa na przedmieściu Toruń-Mokre przy linii tramwajowej, 7 pokoi i kuchnia, światło elektr., łazienka, duży ogród owocowy, stajnia, garaż — natychmiast na sprzedaż lub do wdzierżawienia. — Zgłoszenia pism. do Red. Expressu pod nr. 16.

Każdemu wiadomo, że **Mydła - Perfumy Pudry Wody kolońskie** kupuje się najtaniej w **Perfumerji J. ŁOBODA,** Toruń, ulica Chelmińska 5.

Ekspedycja Władysław Kowalski Toruń, św. Jerzego 66 Tel. 191
najtaniej i najszybciej załatwia wszelkie czynności, wchodzące zakres spedytorstwa. **Szybko i tanio.**

Wyszkole każdego na bi-lansistę, sekret. domjonal. roln., rachmistrza, kasjera, ubezpieczal. urzędnika — Kas chor. stenotypist. w lekacjach o każdej porze. — **Toruń, Żeglarska nr. 25.**

Kaszel, chrypkę, duszność usuwają oryginalne Pastylki Belgijskie z marką „kogut” à la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i drogerje.

Baczność Rodacy m. Torunia i okolicy! W razie wypadku śmierci polecamy własnego wyrobu **trumny** wszelkiego rodzaju. — Dekoracje bezpłatne. Usługa rzekelna. 624
Wykonujemy także budowlę, meble, urządzenia biurowe i składowe.
J. Jewasiński i A. Osmański Toruń, Małe Garbary 13/14.

Obuwie Okazyjnie 10
własnego wyrobu, — trwałe i tanie —
Specjalność: **obuwie dziecięce** poleca 10776
Dobrychód ulica św. Ducha 19.
sprzedam bryczkę jak nową, osie patent. Z powodu wyjazdu. Adres wskże Redakcja „Expressu Pom.”
BIELIZNĘ kupuje się najtaniej gdzie? u **Witkowskiej** Szewska 26.